Powitanie wiosny na Błatniej
20-22 marca 2026



W piątkowe popołudnie, tuż po męczącym tygodniu pracy (dla niektórych - nie wliczając emerytów….) poupychaliśmy się w pojazdy i pomknęliśmy w kierunku Jaworza Górnego. Z parkingu na końcu świata wyruszyliśmy na spotkanie przygody, która niecierpliwie czekała na nas u celu wędrówki – czyli w schronisku na Błatniej. Część pracująca, z racji godzin obowiązkowych spędzonych w miejscu zapewniającym środki przetrwania, spory kawałek szlaku pokonała w egipskich ciemnościach przyświecając sobie głównie przykładem. Szczęściem posiłek gorący i gorąco wyczekiwany pozwolił nam zregenerować siły, zintegrować się wstępnie i wyruszyć o pełnym nowiu księżyca, w zupełnych ciemnościach ku szczytowi góry naszej przewodniej :)



Zdobywszy szczyt ów wybitny, posiedziawszy zbiorowo na tronie Ducha Gór, popstrykawszy fotki i pośmiawszy się serdecznie umknęliśmy przed lodowatym wiatrem i zacinającym deszczem ze śniegiem w ciepłe pielesze schroniska. Dopiero tam mogliśmy oddać się prawidłowej i wyczekiwanej integracji właściwej :)



Sobotni poranek przywitał nas przebijającym się przez chmurki słoneczkiem i temperaturą daleką od wiosennej, aczkolwiek z tendencją do stopniowego dostosowania aury do pierwszego dnia wiosny. Po obfitym, pysznym śniadaniu, przygotowani na wszelkie niespodzianki pogodowe, wyruszyliśmy na szlak. Tym razem był to klasyk beskidzki – Klimczok, Szyndzielnia, po drodze gościnna i obficie zaopatrzona w żywność i napitki Karkoszczonka po odwiedzeniu której powrót na Błatnią szlakiem

pieszo-narciarskim był już czystą przyjemnością z domieszką ulgi. Pomimo temperatury oscylującej początkowo wokół zera dzień okazał się pogodnie chłodny acz nie lodowaty za to widoczność sprawiła nam niesamowitą radość. Bo było widać dookoła dokładnie to, co kochamy – góry, góry i góry :)



Wieczorne, zaplanowane i obficie zaopatrzone w chrust zbierany po drodze ognisko rozpaliliśmy nie opuszczając schroniska, w sercach naszych gorących jedynie gdyż temperatura na zewnątrz bynajmniej nie dodawała ochoty na opuszczenie zamkniętych i ogrzanych przestrzeni. Świętowaliśmy zatem oficjalnie 15-lecie istnienia klubu naszego przy suto zastawionych stołach w klimatycznej - i co najważniejsze CIEPŁEJ - jadalni schroniskowej. Snuły się wspomnienia minionych wyjazdów, opowieści o górach, o ludziach których nie ma już z nami, o zmienności czasów i miejsc.

Niedziela przywitała nas słońcem i widokami z okna tak pięknymi, że śniadanie zjedliśmy wyjątkowo sprawnie aby jak najrychlej ruszyć na szlak. Zaczęliśmy wizytą na ruinach dawnej chatki studenckiej pod Wielkim Cisowym, spalonej jesienią 1994 roku. Następnie podziwiając krajobrazy i budzącą się do życia zieleń pomknęliśmy rączo czerwonym szlakiem aż do Czupla, skąd dość stromą ścieżką zeszliśmy w kierunku Jaworza Nałęża. Ze zbocza Czupla przeszliśmy wśród śmiechu i błota w kierunku Błatniej, znajdując nie bez pewnych zawirowań tzw, szlak harcerski - wszak każdy prawdziwy turysta ma obecnie mapę w telefonie a jak wiadomo, każda mapa ma swoją własną legendę, sprawdzone drogi, sugestie i dobre rady, co w

połączeniu z indywidualną interpretacją posiadacza mapy stwarza nieskończone możliwości zaginięcia nawet w parku miejskim :D
Dotarłszy popołudniową porą do opuszczonego porankiem schroniska pod Błatnią spakowaliśmy smętnie swój dobytek i ruszyliśmy w drogę powrotną. Dobrze nam tam było przez cały weekend, takich miejsc nastawionych na turystów jest niestety coraz mniej. Będziemy miło wspominać serdeczną, gościnną atmosferę schroniska, przepyszne jedzonko oraz te niezwykłe widoki za oknami.

